

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wyspach i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej średniej lamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Żurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 maja

Z bieżącej chwili.

Francuska prasa monarchiczna występuje w dalszym ciągu przeciw „nowemu trójprzymierzu”, czyli wspólnej akcji Rosji, Niemiec i Francji na dalekim Wschodzie. Antirepublikańskie dzienniki nie oszczędzają już teraz Rosji wymówek, podczas gdy dotychczas srożyły się tylko przeciw łączeniu się Francji z Niemcami. Francja — piszą — nie powinna się pozwolić Rosji za nos wodzić, dosyć już tego, że dała się nakłonić do wzięcia udziału w uroczystości otwarcia kanału niemieckiego. Obecnie republika przedstawia się jako wasalka Rosji i sojusznica Niemiec. Dzienniki patryotyczne zapatrują się na sprawę z tego samego stanowiska, oszczędzają jednak Rosję, a całą „winę” zwalają na własny rząd. Niektóre zaś organa szowinistyczne, jak „Jour”, „Paris”, „Echo de Paris” i t. p., wyrażają pewne zadowolenie, że Francja w kwestjach zachodnio-azjatyckich występuje przeciw Anglii. Poza Europą, niemniej o one, interesu Francji i Niemiec harmonizują ze sobą częstokroć i w takich przypadkach byłaby wspólna akcja przeciw Anglii bardzo korzystna. To „entente” nie powinno jednak mieć wpływu na stosunki europejskie. — Prasa rosyjska odgryza się Anglii z powodu jej zachowania się wobec kwestii za „hodno” azjatyckiej. Obojętność Anglii w obec usiłowań mocarstw europejskich, zmierzających do utrzymania pokoju — pisze „Now. Wrem.” — pokazuje Rosji, co jej czynić wypada, aby Anglii zapłacić równą monetą. Traktat pamiński nie jest wieczny, a zajęcie chińskiego Pamiru przez Rosję byłoby pierwszym krokiem w tym kierunku. Wybuchłyby skutkiem tego trudności pomiędzy Anglią a Czynem, ale Rosja nie to nie obchodzi. Spokój i zbrojenie ludów himalajskich za leży od Rosji — w Petersburgu wiedzą o tem bardzo dobrze. Ale Rosja znajdzie jeszcze inne środki w Europie. Aby Anglii dać nauczkę.

Dalej wykazuje rzeczony dziennik, że popieranie Rosji ze strony Niemiec i Francji nie jest wcale platonizmem. Niemcy otrzymują od rządu chińskiego przywileje dla swego handlu, a Francji ustalili granice Indo-Chin, co francuskiej administracji ułatwi kontrolowanie angielskich intryg, niepokojących Siam. — Nieco zimniej wody leją na zapal woju niecy niektórych dzienników rosyjskich St. Pet. Wied. — Gdyby — wywodzi dziennik ten — wypadło opierać się wyłącznie na ducha artykułów dziennikarskich, to admirał Tyrton winienby niezwłocznie wręczyć Japonii ultimatum i po 24 godzinach rozpocząć bombardowanie. Daleko jednak do powikłań tak ważnych. Przedewszystkiem dobrze byłoby, żeby publiczności o duchu wojowniczym pamiętała naprzód, że Rosja zgodziła się wziąć udział w proteście koalicyjnym przeciwko układowi, zawartemu w Simonoseki. Rezultatem porozumienia jest włączenie w Tokio zbiorowego protestu przeciwko tym artykułom traktatu pokojowego, które dotyczą aneksji pewnych części terytorium chińskiego. Tak więc, skoro Rosja wzięła udział w koalicyi, to sposób postępowania jej może być trojaki. Albo wraz z Francją i Niemcami ograniczyć się do protestu dyplomatycznego; albo wespół z aliantami przystąpić do demonstracji wojennej; albo wreszcie wystąpić z koalicyi i rozpocząć kroki na własną rękę, k oburzenie swoich tylko interesów. Czwartej kombinacji, to jest: przyjęcia na siebie roli wykonawczyń mandatu aliantów, nie przypuszczamy nawet, minęły bowiem czasy, gdy chlubiąc się z bezinteresowności, wyciągaliśmy kasztan z ognia na pożytek innych. Co do pierwszych trzech kombinacji, to dotychczas w ich zakresie daleko jeszcze do zatargu zbrojnego. potrzebną jest bowiem długa korespondencja pomiędzy Paryżem, Berlinem i Petersburgiem a Tokio, zanim nastąpi uchwała co do sposobu wyjścia z położenia, jakie się wytworzyło przez założenie protestu dnia 24 b. m. Jak inni, wierzymy, że w razie wojny z Rosją, Japonia postrada owoce wojny z Chinami; ale co mogłaby zyskać Rosja? Prz. z interwencji otworzyłibyśmy precedens dla przyszłych wypadków podobnych na dalekim Wschodzie. A cóżby przyniosł Rosji nowy kongres berliński po wojnie z Japonią, wojnie, w której zginełyby bezpowrotnie zapasy, zaoszczędzone przez lat dziesięć pomyślności finansowej? Nad tem wszystkiem należy się dobrze zastanowić, wszystko dobrze obmyśleć, a wówczas dopiero orientować się w wojowniczych planach gorętszych publicystów. Trzeba przecież wiedzieć jeszcze, czy Japonia nie zechce porozumieć się na drodze pokojowej?

Walka polityczna, jaka wybuchła w styczniu pomiędzy greckimi „prezesami” ministrów Theodorem Delyannisem i Trikupsem, została rozstrzygnięta w sobotę przy urnie wyborczej. Trikupis został stanowczo pobity. Przepadł on w kilku okręgach, a stronnictwo jego zdobyło zaledwie 16 mandatów. Delyannis wyszedł z walki jako zwycięzca, gdyż zyskał w Izbie 140 stronników. Sukces Delyannis jest tem większy, że zwolennicy Ralliego i tak nazw. niezależni głosowali wspólnie z Trikupistami. Ponieważ grecka Izba liczy 207 członków, przeto Delyannis rozporządza znaczną większością. Gdy gabinet Trikupisa podał się 23 stycznia do dymisji, król powołał na prezesa ministrów Mikolaja Delyannis, bratanka Teodora Delyannis. Członkowie tego przejściowego gabinetu zobowiązali się nie brać udziału w wyborach, aby kraj mógł wyrazić swoją wolę. Stało się to, a naród grecki oświadczył się przeciw Trikupisowi. Mikolaj Delyannis podał się

ze swoim gabinetem do dymisji, a miejsce jego zajął stryj Teodor, który już kilkakrotnie urząd prezesa sprawował i oddawał Trikupisowi.

W węgierskiej Izbie poselskiej jeden z członków liberalnego stronnictwa interpelował rząd z powodu najświeższej podróży papieżkiego Nuncjusza Agliardiego po Węgrzech, uważanej ogólnie za wnieście się zagranicznego mocarstwa do wewnętrznych spraw węgierskich. Nuncyusz bowiem miał na celu wzmocnienie opozycji przeciw kościelno-politycznym sprawom. Interpelant zapytał rząd, czy wobec tego za jakiś stanowisko i czy chce dbać o to, aby się taki wypadek nie powtórzył. Prezes ministrów Banffy oświadczył, że Nuncyusz skutkiem swych enuncyacji zrobił takie wrażenie, jakoby przekroczył swoje atrybucje przedstawiciela zagranicznego mocarstwa. Kurya może swój wpływ wywierać w dziedzinie duchowej nie przez Nuncjusza, ale jedynie za pośrednictwem Księcia-Prymasa Rząd przedstawił sprawę tę Stolicy św. i zażądał wyjaśnienia co do wystąpienia Nuncjusza w Węgrzech. Odpowiedź prezesa ministrów przyjęła lewica oklaskami.

* „Oredownik” w numerze śródlowym twierdził, że na kole contra postowi Krzymińskiemu było wogóle 6 postów, bo tak, wedle niego, pisze w nie dzielnym numerze „Dziennik Poznański”. „Ored.” zapomina, że „Dziennik” pisał o postach Koła sejmowego podczas obrad nad komisją jenerała, a nie o postach do parlamentu. „Oredownik” ma widocznie takie samo pojęcie o sprawach poselskich, jak jego protegowany poseł Krzymiński. Ponieważ stał wnet organ obywatelski tak bardzo się za sprawą interesuje, więc mu możemy powiedzieć na ucho, że na owem kole, na którym sędzono wystąpienie pana Krzymińskiego, było aż 14 postów i wszyscy popępi „list otwarty”, a zatem i ci, którzy może zresztą są przyjaciółmi politycznymi dr. Krzymińskiego.

* Dwiadujemy się z wiarogodnego źródła, że na przedwczorajszym posiedzeniu polskiego Koła w parlamencie niemieckim zapadła uchwała, iż postowie nasi za projektem prezydentowym tak, jak wyszedł z komisji, głosować nie mogą.

* List Ojca św. do Anglików stał się już w prasie angielskiej przedmiotem bardzo ożywionych rozpraw. Znajdą się w tem różne nieporozumienia, ale łatwo je rozegnać jako takie. Tak n. p. niektóre pisma zraziły się zaleceniem św. Różańca. Pozdrowienia anielskie i podobnych już dawniej zalecanych modlitw. Dzienniki te zapominają zupełnie, że ta część papieżkiego pisma, w którym się to zalecenie znajduje, zwraca się wyłącznie do katolików angielskich, których liczba, Bogu dzięki, rośnie z dniem każdym. Ale nie należy przecież także zapominać, że ci, do których Ojciec św. zwraca się z tak serdecznym wezwaniem, „którzy w jedność wiary szukają królestwa Chrystusowego”, że ci także niebawem odmawiać będą Pozdrowienia anielskie i tajemnice św. Różańca. Zdaje się, że w różnych miejscach wyobrażają sobie dzieło pojednania jako rzecz nadzwyczaj prostą. Czyżby tam sądzono, że do jedności, do zjednoczenia prowadzi wygodna kolę, a nie raczej waga droga wejścia w siebie, rozważ, rozpoznania, odwrotu i poddania się? A inne znowu dzienniki angielskie zwracają uwagę na to, że Ojciec św. niczego nie obiecuje, w niczem nie ustępuje co do uznania świętych anglikańskich i innych punktów. Jakże to — czyż można pomyśleć, że Namiestnik Chrystusa może w dziedzinie dogmatycznej być bez wszystkiego ustępstwa nadzwyczajne? Już przed 300 laty miano o tem po obydwóch stronach zupełnie jasne zdanie. Ale z różnych głosów angielskich, jakie nas doszły, odczułszy jednak wielkie uczucie, potężne pragnienie, mianowicie, że życzenie pojednania porusza serca szerokie kół. Tak np. pisze kompetentny w tej sprawie organ: „The Guardian”: „Anglikaństwu szkodziła ta okoliczność, że zagraniczni katolicy jest położenia nigdy właściwie nie pojęli. Sposobem jest pomyślna, dać do zrozumienia powadze rzymskiego Kościoła, — i to nie za pośrednictwem angielskich rzymskich katolików, lecz bezpośrednio od siebie samych, w łacińskim języku — czego żąda kościół angielski i na jakiej podstawie się opiera.” Oby Bóg pobłogosławił ten rozumny zamiar. Takie wypowiedzenie swych uczuć i pragnień może być tylko bardzo korzystnem. Ale — tego nie należy spuszczać z oka! — taka spowiedź nie może się odbyć przy zielonym stoliku, nie może być szacherką, tu nie potrzeba uczciwego faktora — tu potrzeba tylko jednej rzeczy, a tą jest swa wiara rzymsko-katolickiego Kościoła. Z serca całego podziela zapewne wszyscy katolicy nadzieję, którą wypowiada organ katolików londyńskich, „Tablet”, gdy pisze: „Sen Ojca Ignacego Spencera zbliża się do swego spełnienia się w sposób, jakiego nigdy nie śmiał się spodziewać. Wzywaniu niebieskiej pomocy dla Anglii, dla czego on działał i żył, została teraz przez Namiestnika Chrystusa zalecona wszystkim i będzie początkiem nowego, szczęśliwego rozdziału duchowego życia naszego narodu. Wezwać cały lud do modlitwy do Wszechmocnego, aby mu udzielił łaski poznania i przyjęcia wiary — oto podstawa, oto zapatrywanie, oto cel wiekopomnego pisma Leona XIII do narodu angielskiego.”

Rocznica historyczna.

Trzeci maja! i znow drżą serca polskie, znowu pierś z dumą się wznosi i — słuchajcie! Wielkie dzieło Kołłataja i Potockiego, zaakceptowane przez naród, oznacza ważny przełom w życiu naszym religijno-narodowo społecznem. Dobrze myśląca część narodu stanęła przed stu laty z dobrą wiarą na gruncie ładu i porządku — przy sztandarze Kościoła powszechnego. Namiestnik Chrystusa uznał wówczas zwrót ten stanowczy w kierunku zasad które są zasadami Chrystyanizmu i spieszył wiaszować narodowi szczęście iwie dokonanego dzieła, słał mu życzenia na przyszłość i zagrzewał do wytrwania.

Zdało się na chwilę, że „przedmurze Chrześcijaństwa” z gruzów się podnosi, że „Królestwo Maryi” w całej swiej okazałości zatwiniło ku chwale Bożej i upodobaniu ludzi dobrej woli — aliści hydra anarchii, występku i warcholstwa odżyła w tej „kupie lotnego piasku”, jak trafnie nazwał naród nasz jeden z najgłębszych myślicieli naszych. Grzechy nasze nałogowe zniszczyły wielkie dzieło 3-go maja.

Zniszczyły? — po części tylko. Duch bowiem, który je przenikał, żyje w ogromnej większości narodu. Duch zachowawczy, duch pracy organicznej, duch rozumu i rozważi ognia coraz szersze koła społeczeństwa naszego. Charakter chrześcijański, katolicki narodu naszego coraz to wyraźniejsze przybiera kształty, religia katolicka staje się u nas — jak chciała Konstytucja 3 maja — istotnie panującą; — panuje nie tylko — jak było dawniej — nad sercami naszymi, ale także nad umysłami i nad wolą naszą; przybiera męstwo, cierpliwość, łagodność i wytrwałość — męstwo głęboko przenikniętych duchem konstytucyjnym i dla tego umiejących zastosować się do danych stosunków, korzystających zreczenie z okoliczności, świadomych kompromisowego ducha konstytucjonalizmu — oto spuścizna konstytucji 3 maja, oto jej spadkobiercy!

Nie ci, bowiem, co to raz w rok huknemni obchodami odświeżają sobie pamięć wielkiego dzieła, by w dzień już następny uragać myślą, i słowem i czynem duchowi konstytucji — są dziećmi „3-go maja”, lecz ci, którzy z każdej chwili i na każdym miejscu myślą, mówią i działają w myśl ustawodawców naszych narodowych z przed stu lat — ci są istotnymi piastunami wyniosłej idei, zawartej w konstytucji 3-go maja.

Przyczyna ekonomicznego upadku ludów katolickich.

(Ciąg dalszy.)

Inne części Włoch ucierpiały nie mniej wskutek zmienionych stosunków. Pilońść przemysłowa Toskany ustawała coraz więcej, ponieważ nie było korzystnych widoków pozbycia plonów pracy. Robotnicy wyemigrowali tysiącami do Francji i Anglii. Przędzalnice jedwabiu w Tours i Lugdunie, owoc związku Medyceuszów z francuzkim domem królewskim, pozbaWiły Florency nader obfitych źródeł utrzymania. Z trzech

milionów mieszkańców spadła ludność Toskany w przeciągu dwóch stuleci do 1 1/2 miliona.

Medyolan liczył w czasie rządów Rzeczypospolitej 200000 mieszkańców, 70 fabryk sukna, 80000 robotników w przemyśle wełnianym. W r. 1420 eksportowano jeszcze z Medyolańskich rekedzieln 29000 postaw sukna w wartości 9000000 lirów (=40 mil. lir. dzisiejszej waluty) za granicę. Już w r. 1830 atoli spadła w Medyolanie liczba kupców o 24000. Aż do połowy 17-go stulecia spadły fabryki wełny do 15, w krótko potem do 8. W 172 latach spadła ludność do połowy, do 100000.

Oprócz skutków zdobycia Egiptu i Carogrodu przez Turków, odkrycia nowych dróg morskich, jako też wznoszącej się niezależności przemysłowej dotychczasowych terytoriów zbytu, oddziaływały i oddziałują z gubnie na Włochy także nieprzyjemne „nove idee”, mianowicie Machiawellizm „Absolutystyczne rządy poświęcały powszechne dobro ludu tak swemu „interesowi państwa”. Kontynuowana przez półtora wieku deprecyacja monety, wydzierżawianie publicznych dochodów, niesprawiedliwe podatki spożywcze wszelkiego rodzaju, wysokie cła, nałożone na wywóz przemysłowych plodów i dowóz surowca, musiały odjąć wszelką odwagę pilnemu i inteligentnemu ludowi.

Również i napoleońskie i późniejsze wojny wyrazdżyły Włochom wiele szkód.

Od czasu usunięcia zapór celnych pomiędzy mniejszemi terytoriami, rozszerzenia sieci kolei żelaznych i przebitcia Alp przybrał w ostatnim czasie handel włoski nieco większe rozmiary, tak samo przemysł w północnych Włoszech. Atoli nienawidzący Kościoła, rewolucyjny liberalizm, jego haniebna gospodarka finansowa, mało skuteczne, ale tem kosztowniejsze usiłowania kolonizacyjne, wreszcie pochłaniający cały dobrobyt militarny: oto przeszkody, które usunąć w pierwz trzeba, zanim Włochy mogą odzyskać znowu kwitnące ekonomiczne stosunki.

Różne okoliczności, znajdujące wytlomaczenie swoje nie w katolicyzmie, lecz w politycznej historii Hiszpanii, nie pozwoliły, mimo wszelkich zewnętrznych pomyślnych warunków, narodowi hiszpańskiemu zdobyć trwałego rozkwitu ekonomicznego.

„Walka była właściwym żywiołem hiszpańskiej ludności”, powiada Häbler (Ekonomiczny rozkwit Hiszpanii w 16 stuleciu i jego upadek, Berlin 1893). „Ję zawdzięczał jedynie męczynna powaga wśród ludu; z walki wyłoniła się szlachta krajowa, w walce otwierały się jeszcze każdemu widoki zrównania się z najlepszymi w kraju. Ztąd poszło, że Hiszpanie byli wprawdzie wybornymi, mężnymi pasterzami i myśliczymi, ale złymi rolnikami”. Nie dziw, że handel i przemysł od dawna nie cieszył się sympatją Hiszpanów.

Nie było to istotnie dla Ferdynanda i Izabelli małym zadaniem, nadać duchowi hiszpańskiemu ludu po zwalczeniu ostatniego maurijskiego królestwa Granady w r. 1492 nowy kierunek. Siedemset lat trwał straszny, bezustanny bój, zaiste dość długi, aby wycisnąć na charakterze narodu i na wszystkich państwowych i społecznych urządzeniach i pojęciach piętno, nie dające się zatrzeć przez długie czasy.

I ten szlachetny, wielkoduszny lud rycerskiego

Ludność polska i niemiecka w Prusach Zachodnich

na podstawie spisu z roku 1890 i obliczeń dr. Nadmerskiego.

Powiaty.	Ludność na podstawie spisu z r. 1890	Na podstawie „języka rodzinnego” (Muttersprache) zapisano się w r. 1890 jako używających			Według obliczeń dr. Nadmerskiego		% Katolików w roku 1890	% głosów polskich oddanych przy wyborach do parlamentu w roku 1890
		tylko pols. (pols. kaszub.)	tylko niemieckiego	niemieckiego i innego (pol.)	Polaków	Niemców		
	1	2	3	4	5	6	7	8
Puck	21060	15919	7391	743	18000	6703	77.6	
Wejherowo	41660	22234	18365	1050	24000	16032	73.0	69.7
Kartuzy	59694	39279	19627	779	41000	17818	73.1	
Kościerzyna	45947	24003	21066	862	25300	21074	58.0	
Tczew	36451	18676	21608	840	17066	19247	68.7	67.4
Starogard	49501	36110	13163	218	37165	11522	77.6	
Gdańsk wyz.	39763	24188	34359	1199	27352	66172	55.6	13.1
Gdańsk niż.	34024	775	33909	39				
Gdańsk miasto	120338	22988	116179	946			29.8	1.9
Malbork	58552	21545	56569	400			35.6	
Elbląg wiejski	37610	248	37545	11	26400	243909	19.5	
Elbląg miasto	41576	293	41344	97				
Rej. gdańska	589176	160458	421125	7184	176283	402487	47.4	32.6
Sztum	36085	13819	20792	1471	19550	17997	63.3	47.2
Kwidzyn	63875	31701	40772	1169	24261	39764	43.8	
Susz	49001	3724	44005	1253	7000	42571	11.0	42.9
Lubawa	52051	40588	10731	722	43000	9775	80.9	
Grudziądz	63250	17532	44683	1013	19807	41043	39.1	47.0
Brodnica	52900	33968	18242	676	35837	15856	67.8	
Wąbrzeźno	39863	22557	16902	384	23335	15656	59.8	
Toruń	87544	36517	49345	1649	33686	44182	50.1	51.3
Chełmno	45711	23896	22103	206	24900	21440	56.2	
Świecie	78487	40015	37328	1132	40974	35255	56.3	49.8
Tuchola	27646	17167	10006	468	20158	7614	56.1	
Chojnice	52483	27106	24454	909	27522	23189	78.1	64.1
Człuchów	64946	8717	56224	—	10500	54445	44.0	
Złotów	65156	16328	47990	825	18000	46717	39.3	39.5
Wątecz	65707	347	55278	76	1000	64108	38.9	
Rej. kwidzyńska	844505	323491	508855	11953	349530	479929	51.9	44.5
Całe Prusy Zachodnie	1433681	483949	929980	19137	525813	882416	50.0	39.7

czynu, któremu wszelki duch kramarski w jego całej dotychczasowej historii pozostał obcy, który zaledwie urządził rozkwitające pierwsze początki własnego przemysłu pod silną protekcją Izabeli i Ferdynanda — ten lud urządził nagłe i bezpośrednio wskutek odkrycia Ameryki w r. 1492 przed sobą agrarne, przemysłowe, handlowe, kolonizacyjne i morskie zadania, jakie aż do owego czasu nie dostały się w udziale żadnemu narodowi.

Pierwszym następstwem był olbrzymi, raptowny rozkwit całej krajowej produkcji. Ale ten rozwój był za gwałtowny, zewnętrzne warunki za mało naturalne, izby ów bajeczny rozkwit, do jakiego Hiszpania doszła w krótkim czasie, mogli być trwałe. Nie tylko, że emigracja do kolonii odebrała krajowi rodzicielskiemu część jego właśnie teraz tak potrzebnych sił roboczych — ale nadto złoto Ameryki stało się fatalnym dla władców hiszpańskich.

„Ponieważ bowiem przypływ szlachetnych kruszców w Hiszpanii był po prostu olbrzymi, a pomimo to naród i rząd upatrywał w nim prawdziwe bogactwo i usiłował przeskoczyć wyrównującemu odpiwowi (system handlowy), przeto przemysł krajowy rósł jak roślinna cieplarniana, która przy za obfitem pożywieniem w bajeczny krótkim czasie dochodzi do kwiatu, ale potem nie ma już soków, aby wydać owoce i nowym pokryć się kwieciami“ (Häbler, l. c. str. 15).

Bezpośrednim wynikiem przypływu złota było ogromne podrożenie cen, które i przez to w znacznej mierze zostało spowodowane, że przez dziesiątki lat popyt na hiszpańskie płody w olbrzymi sposób przewyższał podaż. To należało zaszkodzić nie tylko potrzebę kraju rodzicielskiego i Kolonii, do których obcy towarom dowóz był wzbroniony, lecz nadto po trzebę wielu europejskich odbiorców. Niektóre fabryki były na 6, ba nawet na 10 lat naprzód zapatrzone w polecenia dostawcy. Wzrost cen za artykuły żywności, za surowce, za narzędzia rzemieślnicze, dalej wysokie myta robotnicze spowodowały takie podskoczenie cen za hiszpańskie rękodzielnicze wyroby, że ostatecznie zagranica, nawet po opłaceniu wszystkich cel wchodowych, mogła dostarczać towaru równie dobroci daleko taniej, aniżeli Hiszpania sama. Przez to zaś został wydany na przemysł hiszpański wyrok śmierci, choćby nawet przez cały szereg nie odpowiednich ustaw upadek jego nie był został przypisany. W niemadry sposób usiłowano w r. 1558 przez stałą, zbyt niską takse zbożową obniżyć cenę zboża, jakkolwiek rolnik sam ucierpiał wskutek ogólnego podrożenia cen i wskutek tego z uprawy roli nie mógł już wyciągnąć żadnej korzyści. W kilka lat po zaprowadzeniu tej taksy już wielkie obszary ziemi leżały odłogiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z parlamentu niemieckiego.

(81 posiedzenia.)

Berlin, 1 maja.

Początek o godzinie 1 1/4. Przy stole ministeryalnym: Boetticher, baron Marschall, hr. Posadowski i inni.

Parlament obradował nasamprzód nad wnioskiem socjalistów o zabezpieczeniu wolności zebrań i stowarzyszeń dla poci objoja.

Celem uzasadnienia wniosku zabrał głos dep. Grillenberger (soc.). W dwugodzinnej mowie wywoził, iż wniosek jest uzupełnieniem istniejących reform społecznych, których rozszerzenia domagają się nświadomieni robotnicy. Napróźnie czekamy na ogólne prawo o stowarzyszeniach, przyrzeczone w konstytucji. Obecnie mamy w 25 państwach związkowych 25 rozmaitych ustaw, które ukuto w t. zw. „peryodzie reakcyjnym“. Mówca rozwodzi się nad szykanami, na które wystawione są stowarzyszenia socjalistyczne zwłaszcza w Saksonii i Bawarii. Mówca apeluje do centrum i wolnomyślnych, ażeby przyczynili się do usunięcia stosunków, które są niegodne cywilizowanego narodu.

Pełnomocnik rządu saskiego hr. Hohenthal zwraca się w ostrych słowach przeciwko wywodom Grillenbergera, zwołując ku wielkiej uciesze socjalistów ustawę o stowarzyszeniach istniejącą w Saksonii — klejnotem! Rozumie się samo przez się, że policja

nadzoruje skrupulatniej zebrań, na których głoszą zasady przewrotu. Przyjęcie wniosku socjalistów byłoby sankcjonowaniem prawnym anarchii.

Pełnomocnik rządu bawarskiego Hermann polemizuje również z mówcą socjalistycznym, którego wniosek nazywa za daleko idącym.

Dep. Bachem (centrum) sympatyzuje w wielu punktach z wnioskiem Grillenbergera. Stronnictwo mówcy nie może jednak solidaryzować się z wnioskiem, ponieważ żąda on równoprawnienia w dziedzinie politycznej dla kobiet, co sprzeciwia się godności poci słabej. Jeżeli socjaliści żądają kar na urzędników, którzy nadużywają swęj władzy, rozwiązują niesłusznie zebrań, to powinni również domagać się przepisów, wedle których spotykałaby kara socjalistów hałasujących na zebrań konserwatywistów i katolików.

Dep. Bechh (woln. str. lud.) i Marquardsen (nar. lib.) zgadzają się na wywody preopinanta. Po replice dep. Grillenbergera i kontrreplie wyżej wymienionych posłów odracza się Izba do jutra do godziny 1. (Trzecie czytanie noweli tary fowej, pierwsze czytanie projektu do ustawy, dotyczącej zmiany traktatu celnego, oraz petycje.) Koniec o godz. 1 1/2.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(60 posiedzenia.)

Berlin, 1 maja.

Początek o godz. 11 i pół. Przy stole ministeryalnym dr. Miquel, baron Hammerstein i inni.

Najpierw przychylnie omawiano że wszystkich stron Izby wniosek Lückhoffa dotyczący popierania uprawy lnu. Depp. Lückhoff (woln. konser.) i Burgard (nar. lib.) motywowali wniosek, wskazując na stósunki dowozowe i wywozowe, oraz na stósunki uprawy lnu w Niemczech. Wyliczali oni powody upadku uprawy lnu i objaśniali wpływ systemu Bauera co do suszenia lnu na polepszenie jakości lnu i żądali pomocy państwowej celem rozpowszechnienia tego systemu. Także domagali się, aby administracja krajowa uwzględniła więcej produkcję krajową przy zakupach.

Minister rolnictwa baron Hammerstein przychylnie wyrażał się o wniosku i wywoził, że rząd udziela już subwencji na uprawę lnu i że także na rozpowszechnienie systemu Bauera wydał już 23 600 marek. Minister sądzi, że producenci lnu powinni się zorganizować w stowarzyszenia. W końcu brońił zachowania się ministra wojny wobec krajowych fabrykantów.

Depp. Buddenbeck i Hornig (kons.) uważają konkurencję rosyjskiego lnu za szkodliwą i skarżą się na rosyjski traktat handlowy, Depp. Schöffner (nar. lib.) i Kircher (centr.) żądają również pomocy rządowej. Po przemówieniu depp. Mollera i Heeremana sejm przyjął wniosek Lückhoffa.

Przy referacie komisji o wniosku dr. Bachem-Roeren i towarzyszy, dotyczącego ementarzy po lewej stronie Renu, przemawiał Roeren (centrum) za wnioskiem komisji, która chce przejść do porządku obrad, ponieważ rząd zamierza na przyszłej sesji zatwierdzić sprawę urzędzenia wyznaniowych ementarzy za pomocą utschawy.

Po przemówieniu komisarza rządowego Renversa i posłów Plessa i Cunya, sejm przyjął uchwałę komisji.

Następnie poseł Naddyl (centrum), motywował swój wniosek, żądający ustanowienia technicznie wykształconych urzędników, celem lepszego kontrolowania stowarzyszeń zabezpieczenia. Wniosek ten również przyjęto.

W ciągu debaty uznawali minister rolnictwa i komisarz ministerstwa spraw wewnętrznych potrzebę lepszego kontroli rzeczonych stowarzyszeń.

Następne posiedzenie 3 maja o godzinie 11. Na porządku obrad: 1) Wniosek posła Mendela, dotyczący uchwalenia 20 milionów marek dla kredytu rolniczych stowarzyszeń. 2) Projekt ustawy dotyczącej uchwalenia a funduszy państwowych na budowę mieszkań dla państwowych robotników i urzędników.

Koniec o godzinie 4 1/4.

— Jesteś pan szczęśliwym ojcem — rzekiem do pana Lacassagne.

— Tak panie, bardzo szczęśliwym. Ale wycierpieliśmy wiele, moja żona i ja.

— Nie skarż się pan — rzekiem do niego, biorąc go nieco na bok — ta droga cierpień była droga, która prowadziła z ciemności do światła. Najświętsza Panna z Lourdes okazała się po dwakroć matką, Synowi pańskiemu dała życie doczesne, panu życie prawdziwe, które się nie kończy.

KSIĘGA JEDENASTA.

I.

Powróćmy do Lourdes. Czas mijał, skrzętność ludzka zabrała się do dzieła.

Okolice groty zmieniły powierzchność. Wspinała świątynia, opierając się dumnie na skałach Massabielle, wznosiła się ku niebu. Stroma przestrzeń pokryła się murawą, zarosła krzewami i zarobiła kwiatami. W cieniu akacji, wśród kwiatów i murawy, prowadziła wygodna ścieżka, wijąc się wężykowato, do kościoła groty.

Grotę zamknęto żelazną kratą, jak kaplicę. U jej sklepienia zawisła złota lampa, światło płonoło we dnie i w nocy.

Cudowne źródło zasilalo przez trzy wielkie ujścia, wyłożone bronzem, basen, w którym zakryci przed ludzkim okiem, mogli się zaurzać chorzy.

Wszystkie te zmiany dokonywały się przy olbrzymim napływie wiernych. Ofiary, wrzucane do groty, opłacały same ogromne koszty tych robót olbrzymich.

Zachęcając robotników, czuwając nad wszystkim, przykładając nieraz ręki do dzieła, X. proboszcz Peyramale zdawał się być wszędzie równocześnie. Ciągłe myślał on o zleceniu, jakie mu dała Najświętsza Panna przez pośrednictwo małej pasterki. Poświęcił on życie swoje na spełnienie rozkazów przemożnej Królowej Niebios. Wiara jego była wielka i gardził ciansemi poglądami mądrosi ludzkiej.

Pewnego dnia w obecności kilku duchownych i świeckich budowniczy podał mu plan do kościoła, mającego się wzniesić ponad grotą. Plan ten był

Korespondencye.

Wiedeń, 30 kwietnia.

(Z komisji wyborczej. — Majówka socjalistów. — Hr. Belcredi. — Prasa a suggestya zbrodni.)

(Z) Dziś zebrała się komisya parlamentarna, aby w miejsce barona Dipalego, który wystąpił przed Świątami, wybrać nowego członka do komitetu ściślejszego. Większość koalicyjna wyznaczyła ku temu członka klubu konserwatywistów, p. Lupula, marszałka krajowego Bukowiny. Ponieważ jednak przy głosowaniu nie było potrzebnego kompletu, wybór nie przyszedł do skutku. Aby zdekompletować komisya, usunęli się Młodoczesi Brzorađ i Slavik, dalej Romančuk, Gregorec (Słowniec) i Krauss (niemieckonarodowy). Oczywiście opozycja będzie usiłowała dramatycznie wyzyskać ten epizod. W rzeczywistości jest to po prostu „szwindel“, skoro wystarczy, aby na następnym posiedzeniu komisji byli obecni wszyscy członkowie komisji, należący do koalicyi, aby przeprowadzić wybór. Intermezzo to dowodzi tylko ponownie, że radykalna opozycja manewruje samemi „szwindlami“, zamiast politycznymi argumentami.

Ważniejszą rzeczą są deklaracye prezesa komisji barona Widmanna i prezesa komitetu ściślejszego hrabiego Coroniego, że prace w komitecie wydały już pożądanę rezultaty, które niebawem będą zakomunikowane komisji. Wobec tych ważnych deklaracyi, epizod dzisiejszego wyboru traci wszelką doniosłość.

Na dziń jutrzejszy tutejsza żydowska dyrekcya stronnictwa socjalno-demokratycznego przygotowała wielkie demonstracye. Zrana kilkadziesiąt zgrupowań publicznych, na których się ponowią stereotypowe żądania głosowania powszechnego, tudzież 8-godzinnej doby pracy, po południu gromadną wycieczkę do Prateru. Jeżeli pogoda jutro dopisze tak, jak dzisiaj, „Wurstelprater“ będzie się roił od socjalistów i socjalistek o czerwonych krawatach, i piwo będzie płynąć strugami. Tymczasem jedyny rzeczywisty efekt tych demonstracyi jest ten, że ustala sławna od 100 lat majówka praterowa wielkiego świata tutejszego, która zwabiła dawniej do Wiednia tysiące gości z prowincyi i zagranicy. Oczywiście policya uczyniła wszelkie przygotowania, aby stłumić ewentualne wybryki demokratów socjalnych. Nie odbędzie się też jutro posiedzenie parlamentu, aby tych szanownych obywateli socjalistycznych nie wystawił na pokusę demonstracyi przed pałacem parlamentu. Jednakże powszechnie przypuszczają, że dzień jutrzejszy minie bez zatargów.

Podobno b. prezes gabinetu w r. 1865—1866 hr. Ryszard Belcredi, który skończył niedawno 72 rok życia, zamierza usunąć się z godności prezydenta trybunału administracyjnego. Jak s. p. brat jego hr. Egbert, tak hr. Ryszard Belcredi jest jedynym z najznakomitszych wodzów stronnictwa konserwatywnego. Jego usunięcie się będzie więc wielką polityczną stratą, ale nie ulega wątpliwości, że jego następcą będzie wybrany z tych samych kół.

Sąd przysięgłych dziś 17-letniego czeladnika Jakubka, mordercę wdowy Zańskiej, skazał na 20 lat więzienia, jego towarzysza, 26-letniego stróża Mayera za udział w rabunku na 3 lata więzienia. Ciekawą w tym procesie była jedynie odpowiedź Jakubka na zapytanie prezesa trybunału: zkaż mu przysięść myśl owego zabójstwa? Jakubek szczerze odparł: „Po przeczytaniu w gazetach opisu zabójstwa dr. Rothziegla.“ (Sprawa Eichingera.) Oto ważne świadectwo, piętujące demoralizujący wpływ owego kalibru prasy „ludowej“, która dramatycznymi opisami wszelkich zbrodni szerzy zarazę w pewnych kołach. Już nie raz myśliciele zwracali uwagę na tę suggestyą zbrodni. I tak Aubry w swem studyum „o zaraźliwości zabójstwa“ (1885) trafnie zauważył: „Sprawozdania o krwawych zbrodniach zamieniły się w dzikie hymny, apoteozy zabójców i zabójstw stoją na porządku dziennym. Jakże indywidualnie, choćby tylko trochę praedisponowane, ma się oprzeć pokusie, wzniesienia się nagle strzałem z rewolweru lub uderzeniem motyka na słoneczne wyżyny sławy? Wszakże tak łatwo, dostąpić tych samych honorów, tego samego odszczególnienia, co ten lub ów zbrojca! Spaczona, zapominająca o swych obowiązkach prasa,

dny i wdzięczny. X. Peyramale zruca na niego wzrokiem, oblewa się rumieńcem gniewu i drze papier i zruca go do Gawy.

— Co Xiądz proboszcz robi? — wola budowniczy zdumiony.

— Pan widzisz, odpowiada kapłan: rumienię się za to, co płaskie uczucia ludzie ośmielają się ofiarować Matce Bożej i niszczyć niedzny wyraz tego. Tutaj na pamięć wielkich wypadków, które się tu zdarzyły, nie potrzeba kościołka wiejskiego, lecz należy się świątynia z marmuru tak wielka, jaką pomieścić zdolne szczyty skał Massabielle, tak wspaniała, na jaką się zdobyć może umysł pański. Niech się pański geniusz wysili, niechaj go nic nie powstrzymuje i niech nam przedstawi arcydzieło. A wieź pan o tem, że choćbyś był Michałem aniołem, to wszystko jeszcze będzie niegodnym Maryi Dziewicy.

— Ależ zauważono z kilku stron, potrzebaby milionów na urzeczywistnienie tego, czego Xi proboszcz pragniesz.

— Ta, która wydobyła źródło z twardej skały, będzie umiała także wzmoczyć serca wiernych, — odpowiedział czciogodny kapłan. — Nie lękajcie się niczego ludzie małej wiary!

Świątynia wznosiła się w rozmiarach, oznaczonych przez sługę Bożego.

Niekiedy w godzinach, kiedy najmniej było ludzi przy skałach Massabielle, mała dziewczynka przychodziła modlić się pokornie u miejsca objawienia się Najświętszej Panny i pić wodę źródła. Było to dziecinnie ludu, biednie ubrane. Nikt, prócz tych, co ją znali osobicie, nie domyślał się w niej Bernadety. Uprzywilejowana przez Boga ukryła się i cofnęła z widowni. Chodziła do szkoły do Sióstr, gdzie była najskromniejszą z wszystkich dzieci. Liczne odwiedziny, jakie otrzymywała, nie zakłócały spokoju jej czystej duszy, w której żyło ciągle wspomnienie Najświętszej Panny.

II.

Kościół dotychczas nie objął żadną zewnętrzną ceremonią w posiadanie nabytej ziemi. Nastąpiło to w sposób uroczysty w dniu 4 kwietnia 1864 r. przez

zrzekając się nawet taryfy reklamy, na rozcień otwiera zboję, jego czynom, jego życiu prywatnemu swe łamy. Budzi się on jako mąż stawny. Donoszą o nim, że pisze, rysuje, komponuje. (Właśnie wczoraj kilka dzienników tutejszych ogłosiło czule listy zaboicy Eichingera do żony!) O nakładów nie potrzebuje mieć kłopotu. Jego „dzieła“ będą rozchwytywane, jak świeże bułki. Wszystko, co go dotyczy, obudza interes! Jak się ubiera, jak się fryzjuje, jakie kwiaty i jakie petrawy lubi, opowiadają nam; bezwstydną i wyuzdana prasa nie zużyła się w gonitwie za sensacyą, aby hołocie czytającej dzielnego zaboicy codziennie przedstawiać z innej strony. W tym względzie prasa tutejsza gorliwie rywalizuje z francuzką.

Niemcy.

* Berlin, 1 maja. U ministra Miquela odbyła się wczoraj uczta parlamentarna, w której wzięli także udział ministrowie Koeller i Hammerstein.

— Minister rolnictwa Hammerstein zjeżdża w końcu b. m. do Prus Zachodnich, gdzie będzie bawił w gościnie u znanego agraryusza, p. Puttkamera z Plawt.

— Pisma wolnomyślne rozgłaszają, że odroczenie parlamentu do jesieni nastąpi już 17 b. m.

— Przeciwoko prawu wyborczemu Rzeczy występuje w „Deutsch. Wochenblatt“ dep. baron Zedlitz z Neukirch. Należy bezustannie przypominać zle owoce tajnego i równego prawa wyborczego i połączone z niem niebezpieczeństwa dla narodowej powszechności. Brak związku pomiędzy tajem i równym prawem głosowania a żywotnymi interesami Rzeczy powinien znaleźć się w najbliższym czasie na porządku politycznej akcyi. Dep. baron Zedlitz, który jest równocześnie radcą ministeryalnym i obsługuje prasę półrządową, objawił tutaj z uznania godną otwartością, do czego się w obozie rządowym zmierzają w rzeczywistości. Mianowicie p. Miquel gniewa się, jak „Freis Ztg.“ zapewnia, na parlament, ponieważ tenże odrzucił jego projekt automaty i stumilionowy projekt podatkowy, podczas kiedy oparty na trójklasowym systemie wyborczym sejm jeden podatek przyjmuje po drugim.

— W komisyi tytuńowej parlamentu oświadczył dzisiaj sekretarz stanu hr. Posadowski, że rząd gotów jest żądania podatku tytuńowego ograniczyć do rzeczywistej potrzeby 10 1/2 mil. marek. Komisya odrzuciła następnie 18 głosami przeciwko 4 cztery pierwsze paragrafy, przez co cały projekt usunięty.

— Cesarz z zamianował gubernatorem kolonii wschodnio-afrykańskich majora Wissmanna.

— Rozkłada w publicystyce agrarnej. Żle się dzieje w obozie agrarcyków. Nawet aż do samego arsenału, z którego rozdzielano w postaci artykułów dziennikarskich broń przeciw nieprzyjaciółom wniosku Kanitza, wtargnął duch niezgody. Związek agrarcyków niemieckich obmyślił z całą systematycznością, właściwą plemieniu germańskiemu, obronę swego stanowiska, a naczynny doświadczeniami Bismarcka, jak należy „farykować“ opinią publiczną, założył wcale umiejętnie zorganizowane biuro. Niektóre szczegóły w administracyi związkowej przejęto żywcem z organizacyi władz państwowych i postanawiano dla rozmaitych spraw oddzielnych „decernentów“. Decernentem dla spraw prasowych związku był do niedawna hr. Ryszard Gebel, który w sposób bardzo dotkliwy dla agrarcyków, a zarazem charakterystyczny, jako rys panującego w kołach publicystów niemieckich poczucia przyzwoitości, sprzeniewierzył się swym chlebodawcom. Ciężka odprawa, dana urzędowo przez prezydium związku wiarolonnemu decernentowi, wyjawiała szczegóły nieznane z dziedziny spraw wewnętrznych organizacyi agrarnej. Pan dr. Ryszard Gebel czuł w sobie powołanie do wyższych przeznaczeń i pragnął zżytkować w tym celu publicystykę agrarną. Niestety jednak prezydium związku, nie mając zaufania do jego inteligencyi, czy też charakteru, sprzeciwiło się ambitnym zamiarom swego urzędnika zrobienia wielkiej kariery. Dotknięty tem do żywego, decernent zerwał ze swymi protektorami i udał się prostą drogą do redakcyi berlińskiego „Tageblatt“, który reprezentuje interesa kapitału i giełdy, aby tam rozpocząć kampanią ze zwiazkiem agrarnym. Pierwsze cięgi dostały się Kanitzowi. „Utopia wniosku Kanitza

poświęcenie wspaniałej figury Matki Boskiej, którą umieszczono w zagłębieniu, w którym Najświętsza Panna objawiła się oczom ludzkim.

Pogoda była piękna, miasto Lourdes zdobyły kwiaty wieńce i bramy tryumfalne. Przy odgłosie wszystkich dzwonów wyruszyła procesya, jakiej nie pamiętano w Lourdes. Pochód zamykał X. Biskup z Tarbes w otoczeniu przeszło czterystu kapłanów.

Niestety! wśród dzieci Maryi brakło Bernadety, w szeregu kapłanów, otaczających Biskupa nie było X. Proboszcza Peyramale.

W chwili, kiedy wszyscy święcili wielką uroczystość, X. Proboszcz z Lourdes złożony był ciężką chorobą, którą uważano za śmiertelną. Chciał wstać, by zobaczyć chociaż świetny orszak, lecz sił mu zabrakło.

I Bernadecie Bóg odmówił tęg łaski, i ona leżała chora. Może Opatrzność, chcąc ukochanemu dziecięciu oszczędzić pokusy próżnej chwały, odebrała mu możność uczestniczenia w wielkiej uroczystości, w czasie której byłaby dziewczyna słyszała imię swoje, powtarzane przez tysiące ust.

Dzisiaj wielka świątynia stoi ukończona i od dawna spełnia się pod jej sklepieniem bezkrawka Ofiara. Niezliczone pielgrzymki z wszystkich stron świata przybywają do groty, szukając pociechy dla duszy i ciała, a Najświętsza Panna nie odmawia swęj nadprzyrodzonej pomocy i cuda nie ustają, świadcząc o wszechmocy Bożej.

Na zakończenie tego opowiadania, które spisaliśmy wedle źródeł wiarogodnych ku większej chwale i czci Najświętszej Panny, powróćmy jeszcze do Bernadety, owęj niewinnej, prostej dziewczynki, wybranej przez Niepokolaną Dziewicę.

Bernadeta w kilka lat później w 1865 r. przyjęła habit i welon Siostry Miłosierdzia w Nevers, gdzie jako Siostra Marya Bernarda, zakończyła cichy i pobożny żywot swój w dniu 16 kwietnia 1879 r. Oddała czystego ducha Bogu i po trzydziestu pięciu latach życia poszła oglądać w niebie oblicze Niepokalanę Dziewicę, której częściej i chętniej o bypanowała we wszystkich sercach ludzkich!

KONIEC.

LOURDES.

KSIĘGA DZIESIĄTA.

(Dokończenie. — Zobacz numer 100.)

Spieszno nam było zobaczyć matkę. Wyjechałszy kurjerskim pociągiem do Bordeaux. Dziecko było zmęczone podróżą i wzruszeniem, pragnęło położyć się do łóżka i nie jadło kolacyi. Kiedy matka zobaczyła chłopca tak zmęczonego, odmawiającego pożywienia, ogarnęła ją okropne przeczucie. Była zrozpaczona, mówiła, że ją oszukałem i trudno mi było niezmiernie uspokoić ją. Jakież było jej szczęście, gdy nazajutrz nasz Julek zasiadłszy z nami do stołu, zjadł śniadanie z najlepszym w świecie apetytem! Wtenczas dopiero uspokoiła się i zapewniła.

— A od owego czasu nie powtórzyła się choroba wcale? — zapytałem.

— Ani trochę. Uzdrowienie było nagłe i całkowite. Lekarze musieli uznać charakter cudowny faktu. Codziennie składam Bogu akty dziękczynne za to, iż ocalał mi cudownie dziecko i serce moje zwrócił ku Sobie.

Po chwili milczenia ojciec mówił dalej:

— Od owęj chwili Julek jest niezwykle pobożny. Zobaczysz go pan. Szlachetność jego uczuć maluje się na twarzy. Charakter jego jest prosty i podniosły, nie jest zdolnym do kłamstwa lub jakiegokolwiek podłości. Pobożność rozwinęła w nim wrzone przynioty w wysokim stopniu. Lubi naukę i jest pierwszym w klasie. Jest naszą radością i pociechą.

W tęg chwili drzwi się otworzyły i Julek wszedł z matką do pokoju, w którym siedzieliśmy. Ucałowałem go z wzruszeniem. Wysokie i szerokie czoło jego jest przesliczne, oczy bardzo wielkie i żywe wyrażają rzadką bystrość i odbijają piękną duszę. Zdrowie tryska mu z twarzy.

przeciwna jest naturze i sprawiedliwosci. Ustanowiono jedynie przywilej kilku jednostek kosztem wielkich mas ludzkiej, a tego zadna miara czynic sie nie godzi. Ten sam dr. Gebel napisal byl jednak niedawno artykul w obr nie wniosku Kautza, datowany z dnia 23 lutego r. b., a w nim czytamy hymn pochwalny: „Zwiazek rolnikow, stawiajac wniosek Kautza, popiera nie tylko interesa wloscian i stanu wiejskiego, lecz zarazem wiejski stan sredni, rzemieślnikow, kupcow i konsumentow”. A w koncu nazywa decernent prasowy Związku wlosiek ten „wielkim dzielem, majacym na celu utrwalenie spokoju społecznego”. Tak sie więc w ciągu kilku tygodni zmienily poglądy publicysty agrarnego. Niemcy wyrzucają teraz sprzeczność prasie paryzkiej. Czy jednak Gebel dowodzi, że i w Berlinie pojęcia o uczciwości publicystycznej nie zawsze wywiązują się z zasadami powszechnie obowiązującej etyki.

Rosya.

* Petersburg, 30 kwietnia. Ze sprawo zdan, przedstawionych przez generała Anienkowa o robotach publicznych, dokonanych w 23 guberniach, dotkniętych nieurodzajem w r. 1891. okazuje się, że rząd wyasygnował od r. 1891 do r. 1894 13,271,945 rs. Dokonano robót publicznych za sumę 17,530,620 rs. Znaczniejsze sumy wydano na obróbkę materjałów leśnych, ulepszenie dróg polnych, na przygotowanie i dowoz materjałów do brukowania ulic w miastach, na urządzenie 44 elewatorów, 84 magazynów zbożowych, roboty irygacyjne, urządzenie przystani i tam, budowę 266 cerkwi i szkół, urządzenie wybrzeży i dróg podjazdowych do przystani na Wołdze i w Niżnym Nowogrodzie, na przemyśle drobny i inne produkty. Z sum przez rząd asygnowanych 90% użyte zostały na korzyść ludności dotkniętej nieurodzajem.

Telegramy.

Londyn, 1 maja. Izba gmin przyjęła w pierwszym głosowaniu ustawę, wedle której każdy wyborca przy wyborach do parlamentu ma posiadać tylko jeden głos.

Rzym, 1 maja. Ojciec święty, którego zdrowie jest całkiem normalne, udziela dzisiaj zwykłych audiencji.

Londyn, 1 maja. Biuro Reutersa donosi z Jokohamy, że hrabia Ito udaje się dzisiaj do Czufu, gdzie nastąpi zamiana ratyfikacji.

Reimscheid, 1 maja. Przy wczorajszych wyborach ścisłszych do parlamentu, otrzymał O. Fichbeck (wols. stron. ludowe) 15,763 głosów, Karol Meist (socyalista) 15,138 gł. Pierwszy wybrany.

Waszynjton, 2 maja. Wedle nad-słany h tu wiadomości, Anglia jest gotową ustąpić natchmiast z Corinta. Nikaragua zapłać żadaną sumę w przeciągu 15 dni w Londynie.

Kopenhaga, 2 maja. Dyrektor tutajjszej wielkiej fabryki, Haisch, został przyaresztowany za sprzeżawienie 50,000 koron. Kasyer fabryki odebrał sobie życie.

Budapeszt, 2 maja. W lasku pod Neufeldem zebrało się wiele robotników. Gdy policja zawezwała ich do rozejścia się, zaczęli rzucić kamieniami. Policja użyła broni palnej, kilka osób poraniła i aresztowała.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 2 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Otrzymali: superintendent Zarnack z Andrychowca (pow. wschowski) i prof. Toepflitz z Leszna order czerwonego orła IV klasy. Emeryt. nauczyciel Konewka z Kiszewy (pow. kościerski) orła do król. orderu domowego Hohenzollernów; włościanin Ernest Anders z Swidnicy (pow. wschowski) powszechną oznakę honorową.

* **Nowa Kleska p. Tiedemanna.** Dzięki niefortunnym występom jednego z koryfeuszów spółki osławionej, zyskujemy w nierównej a o bycie naszym decydującej walce z nieubłaganiem wrogiem cennego i potężnego sprzymierzenia — centrum katolickim! Ani na chwilę nie powątpiewaliśmy zresztą, że stronnictwo reprezentujące lud o tak wybitnym charakterze katolickim, stronnictwo, które wypisało na sztandarze swoim szczerze hasło: za wiarę, wolność i prawo, ujmie się za nami przesładowanymi i pokrzywdzonymi, nie pójdzie na lep „patryotycznej” agitacji spółki H. K. T. Zaufanie nasze do wypróbowanych sojuszników nie zostało zawiedzionem, a spodziewać się można, że zaczepki i potwarze, któremi H. K. Tyscy obrzucili i obrzucają naszego Najprzew. X. Arcypasterza i zacne duchowieństwo nasze, wzmożni jeszcze wężel nasz z współwyznawcami naszymi narodowości niemieckiej i trzęsawisko, na którym stanęła spółka, zabagni jeszcze więcej. Kłamstwo i obłuda, któremi tak chętnie posługują się H. K. Tyscy, to broń zaiste zatruta, ale i obosieczna zarazem; zbyt łatwo potkną się na tej drodze, a wtedy „rycerz” taki leci w przepaść niestaw i hańby bez ratunku, niemal bez możności rehabilitacji. Sprawda się to na członkach spółki H. K. T., która już sami Niemcy — byle uczciwi — mienią osławioną!

P. Tiedemann wslawił się niedawno nienawistnymi napaszciami na naszego Najprzew. Arcypasterza i na Duchowieństwo, — dotąd atoli okazywały się jego grzmienie salwy — grzmieniami „pułkami”. P. Tiedemannowi zdawało się, że obniży wartość wspaniałej manifestacji, z którą tysiące Niemców katolików w dzielnicy naszej pospieszyło jako z zadyszczeniem na obrazę wyrządzonej ukochanemu X. Arcypasterzowi, jeżeli urbi et orbi ogłosi adres poddanych, który otrzymał od „katolików” z parafii zbawstwo niechłodzącej. Tymczasem jak się przekonujemy z dzisiejszej „Germanii” triumf p. Tiedemanna zamienia się na dotkliwą i zawstydzającą klęskę.

X. prob. Prandtke z Róży obwołany w adresie tiedemannowskim ofiarą „agitacji polskiej” wystosował do „Germanii” list, w którym rozsiwanym tendencyjnie fałszem zaprzecza najkategoryczniej. X. P. donosi, że otrzymał nominację na admin. proba-

stwa w Zbarzewie zwrócił się do ówczesnego tamtejszego adm. X. Friskiego z prośbą o informację o miejscowych stosunkach. Gdy dowiedział się, że parafia jest w jednej trzeciej polską, złożył sam własnoręcznie w jen. konsystorz arcybiskupim wniosek, w którym upraszał o inną posadę, ponieważ nie władając do statecznie językiem polskim, był przekonany, że nie mógłby sprostać sumiennie obowiązkowi duszpasterstwa w owej parafii. Na to otrzymał odmowną odpowiedź z wzmianką, że obecnie nie ma innego stowosnowego duchownego Niemca do dyspozycji. Później atoli w skutek ponownego wniosku prośba jego została uwzględniona.

Do listu tego dodaje ze swęj strony „Germania”: Okazuje się więc, że twierdzenie... jest pustym wymysłem; usłowanie Spółki H. K. T., która zamierzała napietnować Najprzew. X. Arcybiskupa w tym wypadku jako polonizatora Niemców-katolików, rozbiło się marnie. Spółka H. K. T. wydała już na siebie wyrok w oczach wszystkich uczciwych ludzi. Jeżeli obecnie i braku lojalnie bron ucieka się do operowania kłamstwem, to wydała na siebie wyrok i epijający ostatecznie.

Co „Posener Tageblatt” na to? * **Gazeta „Neukirchner Zig”,** (w dyecezyi trewirskiej), wydawana nakładem X. Dasbacha, zamieściła w numerze 84 z dnia 10 kwietnia r. b. pod tytułem: „Zur Behandlung der Polen”, artykuł, w którym autor wykazuje, że rząd nie dotrzymał przyrzeczeń dan ch Polakom przed 80 laty. Artykuł ten powtórzyły swego czasu także pisma polskie. Otóż a artykuł ten wytoczył prokurator owemu pismu proces o obrazę(?) majestatu Redakcyja zbiera materjał, aby wykazać, że to, co pisała, rzecz ywistą jest prawdą. Nie wawimy, że obrona nie będzie trudną.

* **Teatr polski w Poznaniu.** W sobotę dramt dr. Dyonizego Karchowskiego: „Na scenyku”

Ceny zmniejszone.
W niedzielę melodramat: „Rinaldo Rinaldini.”
Ceny zwyczajne.

W wtorek operetka: „Biedna dziewczyna.”
Ceny zmniejszone.

W środę na ostatnie przedstawienie obraz ludowy ze śpiewami i tańcami J. Galasiewicza z muzyką Wrońskiego: „Czartowska ława.”
Ceny zwyczajne.

* **Zwyczajne zebranie członków wydziału lekarskiego Towarz. Przyj. Nauk** odbędzie się dziś w czwartek dnia 2 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali posiedze Towarzystwa przy ul. Wiktorji nr. 26.

Dr. Teodor Dambinski.

* **Pan prof. dr. Wicherkiewicz** wyjeżdża jutro (w piątek) na kongres okulistyzy do Paryża, gdzie będzie miał wykład z dziedziny okulistyki.

* **Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej** obradowano nad polepszeniem pensji nauczycieli; ostatecznie przyjęto dawniejszy projekt magistratu, wedle którego ma być policzona połowa zamiejscowego czasu służbowego; podwyższenie zaś pensji ma nastąpić od 1 września, w którym kończy się przepisaną prawem służba.

* **P. Zygmunt Stablewski**, syn Stanisława z Zalesia, b. marszałka, kupił wieś Kurcew w powiecie jarocińskim od spadkobierców Zielenackich.

* **W kwietniu aresztowano w Poznaniu 135** żebraków.

Staraniem Tow. ku podniesieniu zdrowia ludowego odbędzie się w sobotę dnia 4 maja r. b. o godz. 8 wieczorem na sali szkoły średniej, ul. Naumanna nr. 4 odczyt p. radcy ziemstwa Knoblocha z Poznania „O higienie ludowej z szczególnem uwzględnieniem stósunków poznańskich i usiowań towarzystwa”. Wstęp bezpłatny.

* **Od Niemca** otrzymaliśmy list, w którym żali się na dyrekcyja tutejszej kolei konnej, która niepomna tego, że przedsiębiorstwo tramwajowe ciągnie głównie zyski z tutejszych obywateli, oddała na submisji dnia 28 z. m. dostawę ubrań zamiejscowemu przemysłowcowi. Nie pomujemy, dla czegoby zarząd tramwajów chciał sobie zrażać miejscowych, polskich przemysłowców.

* **W „Posener Tgb.”** oświadczają pp. A. Wewer z Zbąszczyń, R. Jacobi z Trzcianki i mistrz mularski Fr. Kopsch (mason) z Nakła, że należą do spółki HKT. Tania reklama!

* **Kotów**, 1 maja. Straszne nieszczęście nawiedziło naszą parafię, bo w poniedziałek ubiegły wszczął się w pobliskiej wiosce, Kaliszkowicach Otobockich, około godz. 11 przed południem pożar, który przy nader silnym wietrze w zaledwie 2 godzinach 14 gospodarstw wraz z przyległymi zabudowaniami gospodarczymi i 8 stodół w pernyę obrócił. Dzięki tylko szybkiej pomocy ze wszech stron przybyłej, uratowaliśmy resztę wsi. Bieda ztąd wielka, bo mało tylko zabezpieczonych, a do tego nisko. Niejedną zaledwie życie wyratował, tak że wnet dzieci powracające ze szkoły, nie miały nic do jedzenia.

* **Za 10 fenigów** nabywać można na stacjach kolei żelaznej spis 60 odn. 45-dniowych biletów zwrotnych i kart letnich, oraz tak zw. „Rundreise” biletów. Spis obejmuje dyrekcyje kolei żelaznych: berlińska, wrocławska, bydgoska, gdańska, katowicka, królewiecka, poznańska i szczecińska; ważny jest do 30 września r. b.

* **W Włocławku** pod Pakością wybrano dnia 26 z. m. nowego sołtysa Niemca, mimo, że dotychczasowy przełożony gminy p. Walenty Kopyński sprawował swój urząd ku ogólnemu zadowoleniu, w W. znajduje się 14 właścicieli Polaków i dwóch Niemców.

* **W Ujściu** odbyło się ubiegłej niedzieli zebranie spółki H. K. T., na które przybyła także policja; założono tam filiję spółki.

* **120 marek** otrzymali za skuteczne uczenie języka niemieckiego nauczyciele Pollak z Kruporzyna i Roessler z W. Łęgu.

* **O obfit**, m połowie węgorki i lezczy donoszą z pod Chełmu; w jednej nocy złowil pewien rybak przeszło 100 węgorki.

* **W Swieckiem** złowil pewien włościanin fenomenalnego sumy; pyszny ten okaz waży 92 funty, długość wynosi 7 1/2 stopy.

* **Ahlwardt** zjeżdża z wykładem do Gdańska dnia 7 b. m.

* **1000 marek** nagrody wyznacza X. Biskup wojskowy Assmann z Berlina, którego w nocy z niedzieli na poniedziałek okradziono, o czem wczoraj donosiliśmy, temu, kto mu zwróci skradzione przedmioty, które przedstawiają wartość 15,000 m.

* **Minister** kolei żelaznych zarządził, iż odąd nie będzie pobierane t. zw. „Wagenstandgeld” — opłata za wagony niewyładowane — także za święta katolickie a mianowicie za przypadające na 6 stycznia, 2 lutego, 25 marca, w Boże Ciało, 29 czerwca, 1 listopada, 8 grudnia.

* **Minister** robót publicznych zarządził wywieszenie plakatów informacyjnych, zawierających spis stacyi, na

wszystkich peronach, poczekalniach i w przedsiónkach, na kartach tych oznaczone będą odnośnie obwody dyrekcyi barwami — nabywać je będzie można za cenę 10 fen. Nadto za 40 fen. wydawać będzie kolej żelazna spis stacyi z uwagami i objaśnieniami.

* **Z Prus Zachodnich.** Wielki Komorsk obchodził dnia 1 maja 600-letnią rocznicę istnienia swego kościoła, a ponieważ kościół ten należy do najstarszych w dzielnicy naszej warto więc choćby kilku słowami wspomnieć o dziejach jego. Dokument sporządzony dnia 12 października roku 1246 w Gdańsku, a wydrukowany w pomorskiej księdze dokumentów, nr. 93, opiewa, że Świętopełk, książę pomorski wynagrodził Michałowi, biskupowi kujawskiemu poniesione przez tegoż straty, darując mu wieś Wielki Komorsk. Pierwszy, prawdopodobnie z drzewa zbudowany kościół zawiązcza Wielki Komorsk biskupowi kujawskiemu Wistawowi. Dokument erekcyjny, znajdujący się w archiwach kapituły w Włocławku i opatrzone pieczęciami biskupa, nosi datę dnia 1 maja 1295 roku, w którym dniu biskup Wistaw dokonał konsekracji kościoła. Gdy później nie tylko wieś, ale i kościół przez ogromny pożar uległ zniszczeniu odbudował go ówczesny biskup kujawski i pomorski Bonawentura Niedzielski-Madaliński za pomocą różnych dobroczyńców roku 1684 ponownie z drzewa; konsekracya odbyła się dnia 19 września 1691 roku. Obecny murywany kościół zbudował kruswiecki kanonik honorowy i proboszcz komorski Michał Pawłowski; budowa trwała nie od roku 1797 do 1798, jak dotąd mniemano, lecz od roku 1768 do 1791.

* **Skutki germanizacyi!** W Olsztynie oddało pewne dziewczę nauczycielowi karteczkę, na której niewprawną ręką skreślono słowo: „Wgenkopw.” Po dłuższem badaniu odcyfrowano hieroglif: miał on oznaczać, że matka niewinnia dziecko swoje, które cierpiało na ból głowy!

* **„Gaz Gd.”** pisze pod adresem spółki H. K. T.: „My możemy ich jednak zapewnić, iż mamy z ich biura także rozmaite pisma, które nam doręczył pewien redak z nazwiskiem brzmiającem z niemiecka, który ich wziął na kawał, a któremu, sądząc, iż to „echt deutscher mann”, stręczy stanowisko, aby wyrzęć Polacku. Ale im się to nie udało. Na podobny lep pójdzie sławetna spółka jeszcze nieraz.

* **Kwidzyn.** Arcyciekawe były rozprawy w tutejszej radzie miejskiej. Pomiędzy innymi uchwalono, wysłać na ręce p. dr. Langerhansa, przewodniczącego rady miejskiej w Berlinie, petycyja przeciwko ustawie przewrotowej i uzasadnioną takową, że ustawa przewrotowa tylko wyszłaby centrum na korzyść a utrwaliby polonizm w Prusach Zachodnich. Zaiste, bystry rozum, który z ustawy przewrotowej ciągnie takie konsekwencye! Wobec tak ważnych argumentów ustawa przewrotowa z pewnością się nie ostoi!

* **Spr. stowania p. Koelera.** Jak Czytelnikom naszym wiadomo, uważał p. minister spraw wewnętrznych za stosowne „prostować” w swoim organie wiadomości „Katolika” bytomskiego w sprawie zeznań sądowych p. wnej kobieciny. „Berl. Corr.” twierdziła że „Katolik” napisał nieprawdę, bo 1) kobieta owa znała dostatecznie język niemiecki, i wzbraniała się zeznać w tym języku jedynie z uporu 2) tego samego dnia zażądała, aby ją z aresztu wyprowadzono, poczem zeznała po niemiecku — tem samem udowodniła, że język niemiecki nie był jej obcy; skoro tylko złożyła zeznanie po niemiecku, wypuszczono ją z więzienia. — W dzisiejszym „Katoliku” czytamy: „Po zbadaniu ponowem całej sprawy o b s t a j e „Katolik” przy tem, o czem w numerze 35 donosił i to jedynie na do sprowadzenia że owa kobieta całych 24 godzin nie przesiedziała, bo mąż jej wysłał telegraficzne zażalenie do wyższej władzy, czemuż ona jego przypisuje swoje uwolnienie.

Jest prawda, że drugie przesłuchanie odbyły się po niemiecku, lecz — otwórzcie uszy panowie od urzędu i słuchajcie, co sama interesowana o tem mówi:

„Dozorca wywiódł mnie przed tego samego sędziego a ten mi mówił, że jeżeli po niemiecku gadać będę, (gdyż ja muszę koniecznie po niemiecku umieć!) to dziś, zaraz uwolniona zostanę; a przytem groził, że w przeciwnym razie znówu na 24 godzin zawartą zostanę; i tego wszystkiego tak przynajmniej się domyśliłam. Dozorca stał z kluczami za mną. Więc ja ze strachu przed dalszą karą, najwięcej głową kiwałam, bo sędzia mi coś gadał jednak, lecz ja nie rozumiałam, ale jak cuchiał, tak przytakiwałam. Tylem pojmowała, że o tej sprawie gada w której ja świadczą miałam. S. mi tedy napisali, a ja podpisała, lecz jak w Boga wierzę, tak nie wiem dokładnie co. Lecz cóż miałam czynić, gdy się aresztu balam, jak ognia, a przytem o hańbę przed ludźmi zymi mi chodziło. Lecz dziś już sama nie wiem, co i jak mówiłam, bo ja po niemiecku nie potrafię, — najwyżej, jak się ja-wa, stołek, ściana we szkole nazywa, to wiem, lecz z ostatkiem, choćby mi tysiące darowali, to nie poradzę.”

Przy tych przesłuchaniach siedział tolmącz, jak owa niewiasta przypuszcza, lecz czy co mówił, tego nie wie, bo z przestrachu zapomniiała. Cała gmina wie dobrze, że owa F. po niemiecku nie potrafi z wyjątkiem niektórych słów pojedynczych i zdań, które jeszcze z nauki szkolnej w pamięci jej pozostały.”

* **Gustaw Freytag**, który jak już wczoraj donosiliśmy zmarł w Wiesbaden, należał do najpopularniejszych — niestety! — autorów w Niemczech. Z urodzenia Ślązak uczęszczał do gimnazjum w Oleśnicy, na wrocławskiej zaś i berlińskiej wszechszkole poświęcał się filozofii i niemieckiej filologii, w r. 1839 habilitował się jako docent prywatny przy uniwersytecie wrocławskim; w późno-niemieckim parlamencie zasiadał jako poseł; podczas wojny francuzko-niemieckiej przebywał w głównej kwarterze ówczesnego następcy tronu pruskiego, od r. 1879 mieszkał w Wiesbaden. Dziełami swemi z „niemieckiej przeszłości” przyczynił się do rozbudzenia szowinizmu w Niemczech, posiadając wielką łatwość pióra, miał się często z historyczną prawdą. Największy rozgłos zyskał romans jego „Soll und Haben...”

* **Kolej elektryczna w Krakowie.** Na posiedzeniu sekiy ekonomicznej przedłożył radca miejski Nowacki obszerniejszy referat, gruntownie i fachowo opracowany, w sprawie zaprowadzenia w Krakowie kolei elektrycznej, na podstawie deklaracyi belgijskiego towarzystwa. Mianowicie elektryczność w ruch wprowadzone wozy krążyłyby na głównej linii obecnej kolei konnej od mostu podgórskiego do dworca kolejowego, oraz na obu bocznych projektowanych liniach: 1) z Rynku głównego, ulicy Sienna, Starowiślna, Dietla do ulicy Krakowskiej; 2) z Rynku głównego wzdłuż linii A-B, pałacu Spiskiego, ulicy Szewska, Karmelicka do parku krakowskiego. Ruch na tych liniach odbywać się ma systemem akumulatorów, a nie przewodami dostawami, jak we Lwowie. Wnioski sekiy przedłożone zostaną pełnej Radzie.

* **Dla kobiet.** Bardzo dobrą powzięła myśl pani Marya Borkowska, zakładając we Warszawie (ulica Nowowieńska nr. 7) „Szkołę fotograficzną dla kobiet”. Zajęcie

to dla kobiety bardzo właściwe, a i zyskowne także, zwłaszcza gdy nadmiaru pracowni we fachu tym dotychczas jeszcze nie ma. Zaraz też po otwarciu szkoły zapisała się dość znaczna stósunkowo liczba uczennic, które na lekcyach zbiorowych uczą się kolejno: retuszowania na szkle i papierze, kolorowania fotografii, roboty helminiaty itd. Cały kurs nauki trwa pięć miesięcy, opłata zaś wynosi 8 rubli miesięcznie, czyli że za zupełne wyuczenie sztuki fotograficznej p. Borkowska pobiera 40 rubli. Może która z rodzacek naszych zechce skorzystać z tej wiadomości.

* **Petersburg**, 30 kwietnia. Prowincya Hedžas w Arabii uznana została za nawiedzoną przez cholere azjatycką.

* **Ślub** Z Rzymu donoszą nam pod dnim 27-go kwietnia: „Dzisiaj, w sobotę, odbyła się w domowej kaplicy hr. Malatestów na Piazza Ara Coeli uroczystość kościelna zaślubin księżniczki Doroty Radziwiłłówny z hr. J. Oppersdorffem. O godzinie 10 zrana zaczął się zjeżdżać orszak ślubny, złożony ze stu osób, między którymi znajdowali się przybyli w dniu dzisiejszym na ślub do Rzymu: hr. Talleyrand Perigord, były ambasador francuzki za cesarstwa w Londynie, a wuj pana młodego i księżna Antoniowa Radziwiłłowa z Berlina. Ślub cywilny młodej pary odbył się poprzednio, w środę, na Kapitolu. Błogosławieństwa kościelne w kaplicy hr. Malatestów udzielił J. E. Kardynał Serafin Vanutelli. Panne młodą prowadziła do ołtarza ojciec, ks. Maciej Radziwiłł, pana młodego siostra, księżna Radolińska. Za nimi postępowali parami: hr. Talleyrand-Perigord pod rękę z sędziwą hr. Malatesta, ks. Antoni Radziwiłł z ks. Maciejową Radziwiłłową, ks. Konstancy Radziwiłł z ordynatową ks. Antoniową, ks. Jerzy Radziwiłł z hr. Larocheoucauld-Bisaccia, p. Ludwik Górski z ks. Dominikową Radziwiłłową, hr. Oppersdorffowie itd. itd. Panowie przybyli wszyscy w surdutach, panie w toaletach wizytowych. Po odprawieniu mszy św., podczas ceremonii ślubnej, Kardynał S. Vanutelli zwrócił się z przemową do młodej pary, wykazując całą ważność sakramentu małżeństwa i udzielając im powtórnego błogosławieństwa Ojca św., aż do czwartego pokolenia, gdyż taka rodzina ks. M. Radziwiłłów, razem z narzeczoną, przedwczoraj była na prywatnem posłuchaniu u Leona XIII, gdzie zaszczycona została błogosławieństwem papieżkiem Poczem, w mieszkaniu hr. Malatestów, odbyło się przyjęcie, śniadanie dla Kard. Vanutelli i dwunastu osób zaproszonych do jego stołu, a dla reszty orszaku zastawiony był bufet. Według zwyczaju rzymskiego, zaraz po ślubie państwo młodzi z domu rodziców udali się sami do kościoła św. Piotra, aby tam nad grobem księcia Apostołów, pomodlili się i uprosić łask na drogę życia. Dzisiaj wieczor m hr. Oppersdorffowie opuszczają Rzym, udając się do Niemiec.”

* **Robert Bunsen**, słynny chemik niemiecki i profesor wszechszkoly heidelberskiej Ruperto Carola, nie lubił unizonności i tytułował od swoich studentów, a natomiast przestrzegał właśnie wszelkich swych dostojestw, gdy miał do czynienia z postronniemi osobami. Jeżeli który ze studentów odezwał się do niego: „Ekscelencyjo”, Bunsen przerywał mu wówczas ironicznie: „Czem mogę służyć Jaśnie Wielmożnemu Panu?...” Zupełnie inaczej postąpił słynny chemik, gdy zjawił się u niego, przybyły z za morza, jakiś Amerykanin. — „Życzylbyś sobie — mówi przybysz — słuchać wykładów pana profesora.” — „Bardzo pięknie — brzmi wówczas odpowiedź — raz pan jednak zauważył, iż ja jestem radcą tajnym i Ekscelencyjo!” — Pewnego razu jeden z szczerów przesłał Bunsenu rachunek, noszący napis: „Do Pana Profesora Dra itd.” — Słuchajno pan — odpowiada wówczas Bunsen, przedzierzgując się znów w Ekscelencyjo — tu musiało zajść jakaś pomyłka. O ile mi wiadomo, nie ma w Heidelbergu wcale żadnego profesora dra Bunsena. Wiem natomiast, iż Jego Ekscelencyja radca tajny profesor doktor Bunsen kazał sobie u pana zrobić buty. Napiszcie więc panowie nowy rachunek i ten zostanie zapłacony...” Dziwactwo — nieprawdaż? — a jednak sympatyczne, gdyż każdy student mógł zawsze śmiało, jakby do przyjaciela, zbliżyć się do ukochanego profesora.

* **Księżna Somerset** posiada wszystkie suknie, jakie kiedykolwiek nosiła, począwszy od pierwszych sukienek dziecięcych, aż do wytwornych toalet ostatnich czasów. — Osobliwy ten zbiór zajmuje dwadzieścia pokojów w zamku księżnej. Podobno lubi ona do tych składów zaglądać od czasu do czasu i... rozkoszować się wspomnieniami.

* **Potęga prasy.** W północnych Włoszech odnoszą katolicy stale zwycięstwa przy wyborach do urzędów administracyjnych, co przypisać należy wpływowi prasy, która szczyści się n p. następującymi cyframi: „Eco di Bergamo” i „Campanone” liczą 12000, „Resogno di Lecco” 5000, „L'operaio christiano” 8000 abonentów. Niemal w każdej rodzinie katolickiej znajduje się pismo katolickie. Dział inseratów zawsze przepelniony. Istny raj dla katolickich dziennikarzy!!

* **Kalendarz** Jutro w piątek dnia 3 maja Znalezenie św. Krzyża

Wschód słońca o godzinie 4 minut 27. Zachód o godzinie 7 minut 27.

Telegramy giełdowe.

Berlin, 2 maja 1895 roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	1	2	30	1
Pszencica wzmoc. na maj	151	155	106	106
na wrzesień	150	153	104	105
Zyto wzmoc. na maj	131	134	103	102
na wrzesień	135	137	102	101
Olej rzep. stabej. na maj	43	43	101	101
na październik	44	44	101	101
Okowita stalej. eksportowa	35	36	167	167
na maj	40	40	219	219
na cz-wiecie	40	40	102	102
na lipiec	40	40	102	103
na sierpień	41	41	98	98
na wrzesień	41	41	243	245
spółczywa	—	—	44	44
Owies na maj	126	128	217	217
Wypowiedziano: zyto węcpl. okowity kw. eksp. spoż.	2700	500	10,000	0,000
Usposobienie: stale.	—	—	—	—

Szczecin, 2 maja 1895 roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	1	2	Okowita stale.	1	2
Pszencica wyciej. na maj-czerwiec	153	157	34	50	35
na wrzes-paźdz.	155	155	—	—	—
Zyto wyzej. na maj-czerwiec	133	133	—	—	—
na wrzes-paźdz.	135	136	—	—	—
Olej rzep. stale. na maj	43	50	43	70	—
na wrzes-paźdz.	43	50	44	60	—

